

665

Wszystkim na złość

Casus serialu Izabeli Cywińskiej, od kilkunastu tygodni emitowanego w I programie TVP w niedzielne wieczory, jest doprawdy zastanawiający. Seriale fabularne na ogół mają po prostu dostarczać miłych przeżyć (czasem także uczyć). Ten od początku spotyka się z chórem protestów. Ludzi szokuje wulgarność obrazów z przeszłości Wileńszczyzny, galeria postaci budzących antypatię swoim prymitywizmem i wynaturzeniami, zagęszczenie scen przemocy i odrażającej erotyki lansowane w porze największej oglądalności. A wszystko to nie wiadomo właściwie po co. Reżyserka, jak słychać, uznała za swoją misję „odbrązowienie” dawnego świata kresowego, ale też trudno zgadnąć w imię jakiej racji, bo przecież tworzy fikcję, nie dokument, a w realiach, jak wciąż donoszą widzowie, myli się co chwila. Byli kresowiaci ten karykaturalny obraz utraczonej „małej ojczyzny” odbierają jako obrazę i upokorzenie. Podobnie dzisiejsi Wilnianie. To wszystko jednak odbija się bez echa od niewzruszonego przekonania telewizji, która lepiej wie, czym ma karmić publiczność. Trwa więc pokaz nonszalancji pod osłoną hasła niekrępowania twórcy, a tak naprawdę jedyne realnego argumentu: że ogromne pieniądze publiczne na „Bożą podszewkę” tak czy tak zostały już wydane.

JÓZEFA HENNELOWA